

Przegląd Religioznawczy 1 (291)/2024

The Religious Studies Review

ISSN: 1230-4379

e-ISSN: 2658-1531

www.journal.ptr.edu.pl

HENRYK BENISZ

Uniwersytet Opolski

Instytut Historii

e-mail: benisz@uni.opole.pl

<https://orcid.org/0000-0001-5449-0760>

DOI: 10.34813/ptr1.2024.3

Agon bosko-ludzki. Korzystanie z (nie)ziemskiej mocy i światła (boskiej) wiedzy podczas wznoszenia ku niebu obiektów architektonicznych

The divine-human agon. Using (un)earthly power and the light of (divine) knowledge while raising architectural objects towards the sky

Abstract. People try with great determination to overcome the border between heaven and earth by erecting various objects. In antiquity, these objects were typically megaliths and temple towers, in the Middle Ages, gothic cathedrals, and in modern times, skyscrapers that almost defy the laws of gravity. This idea centers around vertical development, the act of surpassing physical boundaries and venturing into the supernatural realm in a symbolic sense. This concept is deeply ingrained in the relationship between man and divinity and serves to represent the constant tension between these two worlds.

Keywords: agon, power, mathematics, architecture, menhir, cromlech, obelisk, gothic cathedral, skyscraper

Relacje bosko-ludzkie od początku naznaczone są współzawodnictwem. Stawką w tej agonicznej grze jest posiadanie mocy i dzięki niej panowanie nad całym stworzeniem. W chrześcijańskim micie raj u pojawia się symbolika drzewa poznania dobra i zła. Kto ma dostęp do owoców tego drzewa, ten ma

władzę nad światem. Próba tego poznania kończy się dla pierwszych ludzi tragicznie – zostają wygnani z raju i skazani na samodzielne, pełne bólu zmaganie się z problemami świata. Ludzie nigdy nie rezygnują jednak z zakosztowania owoców zakazanego poznania. Starają się albo przypodobać absolutnemu władcy i podejrzeć, skąd się ta władza bierze, albo wtargnąć w boski świat i władzę tę zawłaszczyć. Pod względem woli mocy (panowania) ludzie i bogowie są do siebie podobni.

W niniejszym artykule staram się ukazać relacje bosko-ludzkie na przykładzie sztuki budowania, w której coraz bardziej uwidaczniają się agoniczne i emancypacyjne dążenia człowieka. Najbardziej imponujące koncepcje architektoniczne i budowle powstające za ich sprawą w kolejnych epokach istnienia ludzkości wskazują na to, że tak jak kiedyś nastąpiło wcielenie i Bóg stał się człowiekiem, potem człowiek zaczął się wcielać w Wielkiego Architekta i coraz efektywniej korzystać z boskiej, (s)twórczej mocy.

Przedchrześcijańska idea pięcia się wzwyż ku bogom w celu zawładnięcia ich mocą

Przedstawiciele naszej zamierchłej przeszłości pozostawili po sobie niezwykle dowody mocy w postaci dużej liczby konstrukcji mono- i megalitycznych. Wkopane w ziemię i sterczące ku niebu menhiry są tak wielkie i ciężkie, że do dziś nie wiemy, jak niektóre z nich zostały obrobione, przeniesione w docelowe miejsce i ustawione zgodnie z projektem ówczesnego architekta. Na przykład neolityczny Grand menhir brisé d'Er Grah, zwany menhirem z Locmariaquer, zanim rozpadł się na cztery części, miał wysokość ponad 20 m i ważył około 330 ton. Jeszcze większe bloki skalne, które zostały precyzyjnie ociosane i wygładzone, odnaleziono w Baalbek (dawne Heliopolis). Te młodsze, bo pochodzące z czasów rzymskich, monolity ważą około 1000 ton (Stone of the Pregnant Woman), 1240 ton (Stone of the South) i 1650 ton (Forgotten Stone). Podobnie zagadkowe są kromlechy, ponieważ nie wiadomo, jak zdołano je zbudować w czasach, gdy ludzie nie posiadali jeszcze wiedzy ani technologii, która mogłaby ułatwić im to zadanie. Słynny Stonehenge, powstały w epokach neolitu i brązu, to tylko jeden z takich tajemniczych obiektów. Istnieje wiele teorii na temat genezy i znaczenia kamiennych kręgów. Z uwagi na ich kształt i położenie względem stron świata można by sądzić, że miały one służyć do kumulowania kosmicznych czy boskich mocy (Lunan, 2013, s. 3). Także wywiedzione z formy menhiru obeliski, z których słyną starożytne Egipt i Rzym, wyrażają tę samą niezwykłą moc. Edmund Dondelinger sądzi, że „obeliski są siedzibami i nosicielami boskiej mocy” (Dondelinger, 1977, s. 11), ale mogą

one, tak jak inne postawione przez człowieka obiekty z kamienia, reprezentować także ludzką moc.

W sferze religijnej mamy do czynienia z osobami i przedmiotami emanującymi mocą, której pochodzenie jest dla nas nieoczywiste. Moc ta potrafi wywoływać w nas ambiwalentne uczucia, stąd wszystko, co wydaje się pełne mocy, wywołuje bojaźń, ale też nas pociąga. Obiektem o szczególnej mocy jest świątynia zamieszkała przez jakiegoś boga. Już w bardzo dawnych czasach ludzie wstępujący do świątyni konfrontowali się z największymi mocami, jakie działają w świecie. Byli świadomi wyjątkowej świętości tego miejsca, niespotykanej w innych miejscach. Z tego doświadczenia wyrasta opozycja między *sacrum* a *profanum*, „przeciwieństwo między tym, co święte, a tym, co świeckie, między tym, co posiada moc, a tym, co jest jej pozbawione” (Leeuw, 1997, s. 46). Gerardus van der Leeuw uważa jednak, że dla dawnych (pierwotnych) ludzi wszystko było bardziej lub mniej święte, ponieważ wszędzie działały tajemnicze moce. Ludzie ci nie zdawali sobie sprawy z tego, że coś może być nie-święte, czyli świeckie. Nie odróżniali też mocy działającej w naturze od mocy działającej w tworzonych przez nich przedmiotach: „Zarówno w naturze, jak i w kulturze chodzi zawsze o świętą moc” (Leeuw, 1997, s. 46).

Obcowanie z mocami skłania do tego, żeby czynić z nich praktyczny użytek. Już na początkowym etapie rozwoju ludzkości rozwinął się więc fetyszizm religijny wraz z przekonaniem, że z każdej mocy można korzystać, stać się zasobniejszym w nią, czyli potężniejszym i mającym większe znaczenie. Nie chodzi tu tylko o wiarę w niezwykłą moc fetyszy i amuletów jako swoistych „zbiorników mocy” (Leeuw, 1997, s. 36), która w pewnych środowiskach przetrwała do współczesności, często łącząc się z pokrewną jej wiarą w astrologiczne przepowiednie. Ludzie dążą bowiem do tego, żeby uwznioślić i nadać głęboki sens swemu życiu, i właśnie moc ma im w tym pomagać: „*Homo religiosus* wyrusza w drogę wiodącą do wszechmocy, do wszechrozumienia, do ostatecznego sensu. Chciałby zrozumieć życie, by nad nim zapanować. Podobnie jak rozumie glebę, aby uczynić ją urodzajną, podobnie jak uczy się rozumieć życie zwierząt, aby je sobie podporządkować, tak też chce zrozumieć świat, aby go ujarzmić. Dlatego szuka ciągle nowych mocy większych od siebie” (Leeuw, 1997, s. 591). Leeuw uważa, że mając do czynienia z największą mocą, człowiek akceptuje swą zależność od Boga i zamiast próbować zawładnąć Jego mocą, pozwala, by ona nim zawładnęła. W horyzontalnym i wertykalnym wymiarze działania boskiej mocy ma to być takie doświadczenie wewnętrzne, które człowieka całkowicie przeobraża i – pewnie należałoby dodać – ubezwłasnowalnia, zupełnie pozbawiając mocy.

Historia, a zwłaszcza historia budownictwa sakralnego, pokazuje, że niektórzy architekci są śmiałkami niekapitulującymi przed największymi mocami. Wznosząc obiekty sakralne, wyruszają w drogę ku niebu, by poczuć w sobie boską wszechmoc. Nie wiemy, jakie intencje rzeczywiście im przyświecają. Zapewne niektórzy z nich gotowi byłiby uznać wyższość boskich mocy, ale jest wśród nich wielu takich, którzy mają ambicję mierzenia się z bogami. Świadczy o tym relacja Platona o pradawnych architektach: „Strasznie to były silne istoty i okropnie wolnomysłne, tak że się zaczęły zabierać do bogów i do nich się odnosi to, co Homer mówi o Efialtiesie i Otosie, to, że już zaczęły robić schody do nieba, żeby potem bogów napastować” (Platon, 1999, s. 53).

W starożytnej Mezopotamii, w cywilizacji sumeryjskiej, wznoszono zigguraty, czyli wielopoziomowe (zwykle siedmiopoziomowe) budowle świątynne w kształcie wieży. Jane R. McIntosh jest zdania, że o ile niskie świątynie były tradycyjnymi domami bogów, o tyle wysokie świątynie, „święte piramidy” (McIntosh, 2005, s. 201), miały umożliwiać bogom, którzy przebywali w innych obszarach kosmosu, zstępowanie na ziemię. Były one jakby portalami, przez które bogowie przenosili się ze swoich wyższych, niebiańskich światów do naszego niskiego, ziemskiego świata. Równie dobrze można by sądzić, że były to portale przenoszące ludzi do krainy zamieszkałej przez bogów, co lepiej odpowiadałoby informacji przekazanej przez Platona. Wobec niektórych obiektów sumeryjskich posługiwano się określeniem „dom, który rywalizuje z niebiosami” (George, 1993, s. 59).

Pierwsze zigguraty powstały z inicjatywy Ur-Nammu, władcy z przełomu XXII i XXI wieku p.n.e., ale ich pierwowzorem były jeszcze starsze świątynie wielopoziomowe, jak choćby zbudowana w Uruk świątynia boga An – boga zajmującego najwyższe miejsce w sumeryjskiej i babilońskiej hierarchii boskości, ojca wszystkich bogów. O znaczeniu symboliki wertykalnej świadczą częste przebudowy zigguratów, głównie mające na celu ich podwyższenie. Ówczesni architekci albo starali się wyrazić potrzebę bycia jak najbliżej bogów, albo konkurowali z bogami lub między sobą i dlatego nieustannie przesuwali w górę granicę możliwości budowania obiektów sakralnych. Przebywający w niewoli babilońskiej Izraelici widzieli okazałe świątynie wznoszone ku czci pogańskich bogów, a może nawet byli zatrudniani przy ich budowie. Po dokonanych w VI wieku p.n.e. spaleni Jerozolimy i zniszczeniu świątyni Salomona dla deportowanych Żydów ziggurat musiał stać się symbolem niewierności wobec jedyne Boga. Na bazie tego politycznie i religijnie trudnego doświadczenia zamieszczono w Biblii opowieść o sięgającej nieba Wieży Babel, czyli wieży będącej „bramą boga”, którą wznoszono rzekomo po to, żeby ludzie się „nie rozproszyli po całym świecie”, jednak Bóg szybko się zorientował, iż prawdziwą intencją budowniczych wieży było pokazanie,

że ludzie mogą mierzyć się z Bogiem i że „w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić” (Rdz 11,4–6). Wieża Babel symbolizuje więc grzeszność, pychę człowieka niewierzącego bezwarunkowo w Boga, ale także dowodzi geniuszu człowieka niegodzącego się na to, co jest, tylko chcącego stworzyć coś, czego dotąd nie było, czego nawet Demiurg nie stworzył, bo może uznać za niemożliwe do stworzenia. W każdym razie dziś bezsporny wydaje się fakt, że autor Biblii pisał o obiekcie zwanym E-temnanki, czyli o prawie stumetrowej wieży świątynnej łączącej niebo z ziemią, którą był ziggurat boga Marduka w Babilonie (McIntosh, 2005, s. 343–344).

Do babilońskich zigguratów podobne są indyjskie wimany. Są to także wielopoziomowe wieże świątynne, budowane jako autonomiczne obiekty lub jako zwieńczenia budowli sakralnych innej konstrukcji. W religijnej tradycji hinduistycznej wimana (*vimana*) jest unoszącym się w powietrzu pałacem, a więc obiektem, który został nie tylko wzniesiony, ale nawet oderwany od ziemi i przeniesiony w wyższy świat. Wydaje się, że w starożytnej kulturze Indii istniała zupełnie inna niż w naszym kręgu kulturowym idea wznoszenia obiektów sakralnych. Według niej nie istnieją fizyczne ograniczenia, które mogłyby powstrzymać ludzi przed osiągnięciem boskiego wymiaru istnienia i uczestniczenia w życiu Wyższych Istot. Głęboko wierzący hinduista mentalnie jest już poniekąd w niebie i jest równy bogom. Z tej perspektywy nie tak kuriozalna wydaje się opinia, że Mistrz potrafi przemieszczać się wimaną jak statkiem powietrznym albo nawet statkiem kosmicznym. David Hatcher Childress przebadał oryginalne teksty hinduistyczne i buddyjskie, aby poznać religijną symbolikę nieznaną w zachodnim świecie „niebiańskich siedzib” i „boskich rezydencji”. Najciekawszym z nich wydaje się tekst *Vimānavatthu*, czyli *Opowieści o wimanie*. Jego bohaterem jest Dewa, który stara się spełniać jak najwięcej dobrych uczynków, więc nieustannie przenosi się z miejsca na miejsce, korzystając ze swej wimany. Towarzyszą mu przyjaciele, z którymi może dyskutować o boskim istnieniu oraz planować dalsze działania dobroczynne (Childress, 2013, s. 75). Zapierające dech w piersiach relacje z podróży wimanami osadzone są w baśniowym, jak na owe czasy, kontekście istnienia i sposobu funkcjonowania ultranowoczesnych metropolii. Z kolei *Bhagawatapurana* przedstawia „miasto złotych wież i kryształowych balkonów” (Childress, 2013, s. 45), zbudowane dla Kriszny przez tajemniczego „architekta bogów” (Childress, 2013, s. 45), zwanego Tvastr. To imponujące miasto na wyspie, którym ma być starożytna Dwarka (Dvārakā), kojarzone jest przez Childressa ze współczesnym Singapurem. Dominują w nim bowiem drapacze chmur, będące głównymi siedzibami światowego handlu czy (wszech)światowej religii, obok których usytuowane jest duże lotnisko, umożliwiające szybkie podróże w inne części (wszech)świata. Mamy tu do czynienia z utopią

znacznie większą niż opowieść Platona o Atlantydzie. Wschód, w odróżnieniu od Zachodu, nie stosował znanej starożytnym Grekom zasady umiaru, której wyrazem jest jedna z maksym delfickich: *meden agan* (niczego w nadmiarze).

Chrześcijańska próba zrównoważenia bosko-ludzkiej mocy w symbolu katedry gotyckiej

Początkowo chrześcijanie nie mieli własnych obiektów sakralnych, ponieważ odcinali się od idei budowania świątyń oraz żydowskiej tradycji synagogalnej. Jezus w rozmowie z Samarytanką stwierdził, że prawdziwi czciciele Ojca, który jest duchem, będą mu oddawać cześć w Duchu i prawdzie (J 4,23–24). Los świątyń murowanych wydawał się przesądzony: „Zaprawdę, powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony” (Mt 24,2). Z perspektywy zbawczego dzieła Chrystusa świątynie można zburzyć, ponieważ Zbawiciel pozostawił po sobie mistyczną świątynię swego ciała (J 2,19–21). Dlatego św. Paweł mówił do członków wspólnoty chrześcijańskiej, że są „zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2,20–22). Jezus jest kamieniem węgielnym, gdyż został złożony w ofierze zgodnie z historycznie i kulturowo ugruntowanym zwyczajem składania ofiar z żywych stworzeń, także ludzi.

Brak świątyń w pierwszej fazie rozwoju chrześcijaństwa na terenie Imperium Rzymskiego wiąże się również z potrzebą chronienia tożsamości nowych grup religijnych, które funkcjonowały poza oficjalnym systemem politeistycznym i były traktowane jako sekty. Chrześcijanie – paradoksalnie – byli w tym czasie określani dawnym greckim mianem *atheoi*, czyli ludzi żyjących bez boga, którego to określenia użył potem w nowym znaczeniu św. Paweł w swym Liście do Efezjan (Ef 2,20–22). Życie religijne pierwszych chrześcijan koncentrowało się wokół baptysteriów i miejsc pochówku (np. w rzymskich katakumbach) i przejawiało się głównie w postaci kultu świętych męczenników. Dopiero od VIII wieku, gdy zaistniała potrzeba posiadania obiektów sakralnych mogących pomieścić rosnącą wspólnotę religijną, zaczęto adaptować świątynie pogańskie, pozostałe po upadku kultury grecko-rzymskiej, oraz budować nowe na ich wzór. Wtedy też przenoszono relikwie świętych z grobów do ołtarzy, by legitymizować nowe miejsca kultu. Ówczesne kościoły były zwykle budowlami o dość prostej konstrukcji, które wcześniej dobrze sprawdziły się w zastosowaniach świeckich. Chodzi o megarony i bazyliki,

których początki sięgają czasów mykeńskich, kiedy to służyły za domostwa władców oraz obiekty użyteczności publicznej. Na tym etapie nie widać jeszcze głęboko zakorzenionej w człowieku woli zapanowania nad mocami działającymi w przyrodzie i rywalizowania z mocą Bożą. Wydaje się, że wola człowieka jest jeszcze ściśle podporządkowana woli Bożej i ziemski twórca nie waży się mierzyć z boskim Stwórcą.

Znaczące zmiany zaszły w XI wieku, kiedy w chrześcijańskiej Europie zaczęto wznosić monumentalne budowle sakralne. Odtąd architekturą religijną rządzi teologicznie zinterpretowana geometria, która sytuuje kościół na planie centralnym i określa „związek między kwadratem, znakiem ziemi, i kołem, znakiem nieba, ośmiokąt zaś, będący przejściem od jednego do drugiego, jest również, według symboliki liczb, znakiem wieczności” (Duby, 1986, s. 32). W chrześcijańskich sanktuariach, nadal budowanych w formie bazylik, ale z większym rozmachem, pierwsza kondygnacja jest właściwie tylko przedścionkiem oddzielającym sprawy ziemskie od spraw boskich i być może powstrzymującym coraz liczniejszą rzeszę pielgrzymów od zakłócania skupienia modlitewnego wiernych zgromadzonych na drugiej kondygnacji – w sferze prawie boskiej. Powstające w tym czasie baptysteria także łączyły symbolicznie ziemię z niebem, a właściwie pozwalały uwolnić duszę od przyziemnych skłonności i wnieść ją na niebiańskie wyżyny, zdominowane przez aniołów głoszących Bożą chwałę.

Pionierem architektury gotyckiej stał się francuski benedyktyn Suger (Sugerius), który przebudowywał bazylikę w Saint-Denis w duchu neoplatonickiej teologii Pseudo-Dionizego Areopagity. Jemu właśnie zawdzięczamy rezygnację z ciężkiej, przysadzistej bryły budowli na rzecz lekkiej, pnącej się ku niebu konstrukcji świątynnej, która zmierza ku światłu boskości i już teraz wypełnia się tym światłem. Krótko mówiąc, Suger chciał, by lud Boży w kościele zobaczył niebo, a nawet zakosztował nieba (Scott, 2003, s. 86, 121). Nowatorska myśl teologiczna i architektoniczna Sugera była poddawana krytyce, mimo że zamierzał on podczas budowania kościoła dokonać transpozycji czynnika materialnego do duchowego (Ball, 2008, s. 104). Opat był posądzany o pychę i chęć realizowania własnych projektów, które nie mają wiele wspólnego z zadaniem budowania królestwa Bożego na ziemi. Największym i najbardziej wpływowym oponentem Sugera był cysters Bernard z Clairvaux. Mnich ten wprawdzie zgadzał się na to, by architektura obiektów klasztornych charakteryzowała się otwarciem na świat boski, ale zarazem chciał, by była podporządkowana surowym, ascetycznym wymogom reguł zakonnych: „Żadnego pięcia się za wszelką cenę wzwyż, żadnej pychy, równowaga zestrojona z miarą otoczenia” (Duby, 1986, s. 148). W kościołach budowanych na zlecenie zakonów żebraczych nie widać więc artystycznego rozpasania. W gruncie rzeczy zawsze jest

to „zwarta bryła ściśle przystosowana do swojej funkcji i – jak kurtuazyjnie dodaje Georges Duby – przez to bardzo piękna” (Duby, 1986, s. 272).

Koncepcja wypełnionego światłem wnętrza świątyni, która dzięki Sugerowi nabierała coraz większego znaczenia, jest wyraźnie skorelowana z Augustyńską ideą iluminizmu (*illuminatio*), czyli otwierania się na boskie światło mądrości i uzyskiwania wiedzy potrzebnej do zbawienia (Augustyn, 2002, s. 105, 255). Mamy tu do czynienia z boskim oświeceniem, przeobrażającym ludzki intelekt w *imago Dei* (Schumacher, 2011, s. 58). Nie można jednak przeoczyć faktu samotranscendencji człowieka zaangażowanego w konstruowanie i wznoszenie katedr gotyckich. W „czasach katedr” człowiek wierzący w Boga zaczyna również wierzyć w siebie, to znaczy wierzyć w to, że potrafi efektywnie współdziałać z Bogiem w akcie stwórczym, a nawet tworzyć to, czego boski projekt nie uwzględnił. Na tym etapie dziejów chrześcijańskiej architektury sakralnej można już mówić o religijnej agonistyce, o próbie pokazania Bogu, że człowiek o własnych siłach jest w stanie wiele zdziałać lub więcej zdziałać, niż przewidział Bóg. Mentalność średniowiecznych architektów przynajmniej po części kształtuje się w obrębie naturalnie oświeconego ducha i odnawia dawny spór między Pelagiuszem i Augustynem. Architekt, tak jak Pelagiusz, nie czuje się w pełni zależny od łaski Boga, ponieważ w naturalny sposób posiadał zasoby wiedzy i umiejętności pozwalające mu dobrze i pięknie czynić w sztuce budowania. Jego twórcze dzieło, zrodzone z dobrze przemyślanych i dobrze obliczonych pięknych aktów twórczych, nie wymaga nieustannego wsparcia Boga, ale zasługuje na jego końcową pochwałę.

Można powiedzieć, że sztuka budowania katedr opiera się na symbolice liczb i świętej geometrii oraz na metafizyce i optyce światła (Wilson, 2010, s. 6), ale trzeba dodać, że wspomnianą symboliką i metafizyką zaczyna włączyć człowiek mający już dostęp do boskiej wiedzy. Zmiany zachodzące w architekturze sakralnej sproblematykowały bowiem kwestię zależności człowieka od Boga, a zarazem skłoniły budowniczych do pilnego uczenia się matematyki, która była niezbędna do wykonywania złożonych obliczeń konstrukcyjnych. Idąc za przykładem kupców, księgowych i teologów, którzy najwcześniej przyswoili sobie prawa liczenia, budowniczy studiowali wydany w 1202 r. przez Fibonacciego (Leonarda z Pizy) podręcznik *Liber abaci*, bazujący na arabskiej algebrze (Duby, 1986, s. 207). Dzięki zastosowaniu tej nowo zdobytej wiedzy do architektury dotychczasowa symbolika figur geometrycznych i liczb przekształciła się w praktykę posługiwania się geometrią i arytmetyką, umożliwiającą wznoszenie obiektów jeszcze przestronniejszych i lżejszych, a ponadto wpuszczających jeszcze więcej światła do wnętrza (Duby, 1986, s. 142). Jak stwierdza Ernst Gombrich, w katedrze obowiązują „zasady skomplikowanej gry sił naporu i przyciągania, które podtrzymują strzeliste sklepienie. Nie do-

strzegamy tu masywnych filarów” (Gombrich, 1997, s. 186–187). Ściśle biorąc, Gombrich opisuje wnętrze paryskiej Sainte-Chapelle, ale równie dobrze mógłby mówić w ten sposób o każdej innej budowli gotyckiej, z katedrą Notre-Dame na czele, którą uważa za najdoskonalszy obiekt wzniesiony w tym stylu. Jego zdaniem wszystkie te „cudowne budowle” (Gombrich, 1997, s. 189) głoszą chwałę niebiosom, przybliżają nam wizję Niebieskiego Jeruzalem i już teraz dają posmak rzeczywistości transcendentnej, wiecznej.

Podobnie na temat katedr gotyckich wypowiada się Otto von Simson, przy czym wskazuje na dwie zasadnicze cechy tego stylu architektonicznego. Pierwszą jest przenikanie światła przez ściany budowli, i to w taki sposób, że światło spaja się z nimi i przekształca je, za sprawą dużych witraży, w barwne, przestrzenne obrazy. Drugą jest to, że pierwszorzędne znaczenie artystyczne mają w niej elementy budowli, co właściwie eliminuje potrzebę wyposażania budowli w inne przedmioty o charakterze artystycznym. W odróżnieniu od katedr gotyckich budowle romańskie mają mury ostro kontrastujące ze światłem, które wpada do wnętrza przez małe okna. Ponadto mury te, poza oczywistą funkcją konstrukcyjną, służą jedynie do eksponowania ściennych malowideł i obrazów zawieszonych w budowli (Simson, 1974, s. 3–5). Na tej podstawie można przyjąć, że świątynie gotyckie górują nad romańskimi, gdyż po pierwsze, poniekąd kumulują boskie światło i przedstawiają je zgromadzonym wiernym jako obecne w świątyni, a nie tylko wpadające do niej, po drugie, są dziełami sztuki *per se*, a nie jedynie tłem czy stelażem dla innych gatunków sztuki. Trudno mi jednak zgodzić się z Simsonem, który twierdzi, że strzelistość katedry, jej imponujący wymiar wertykalny nie jest typową cechą stylu gotyckiego. Przyznaję, że również niektóre kościoły romańskie są wysokie, jak choćby bazylika w opactwie Cluny, ale jest to cecha nietypowa dla stylu romańskiego.

Bezsporne jest, że budowniczowie katedr byli lepiej wykształceni niż dawni budowniczowie świątyń romańskich, cieszyli się większym uznaniem, a ich pracę sówiciej wynagradzano. Mieli też wysokie mniemanie o sobie: „Łączyła ich zażyłość z doktorami teologii, którym czuli się równi i którzy dzielili się z nimi swą wiedzą o liczbach i toku myśli dialektycznej”, jednak głównie „zajmowały ich problemy dynamiki i statyki” (Duby, 1986, s. 215). Nowe idee architektoniczne doprowadziły do zmiany mentalności człowieka gotyku i zmiany jego statusu metafizycznego. W pewnym sensie człowiek wniósł się ku niebu wraz z katedrą gotycką oraz odnalazł w sobie ducha lekkości i kreatywności. Wszechświat przestał go przygniatać, a Stwórca uznał za partnera w dziele stworzenia: „Najwyższy Artysta wezwał go, aby współpracował z Jego dziełem. Stwarzając pomyślał go jako czynnik twórczy” (Duby, 1986, s. 181). Można sądzić, że człowiek gotyku nie tylko współpracuje z dziełem Bożym, ale także stwarza własne dzieło, które ma wyrażać potęgę i niezależność człowieka

od biegu gwiazd i działania innych czynników transcendentnych. Katedra gotycka, jako budowlane dzieło wzniesione na chwałę Boga, w nieoczywisty sposób wyraża twórczą moc człowieka albo wolę posiadania stwórczej mocy. Jest ona budowlą swoiście anarchistyczną, podobnie jak obrazujące ją dzieła takich malarzy, jak Camille Pissarro i Maximilien Luce (Curie, 2018).

Nowoczesna tendencja do manifestowania mocy i wiedzy wydartych Bogu i naturze

Czasy artystycznej prosperity związanej ze wznoszeniem katedr nie trwały długo. Już w drugiej połowie XIII wieku architekci zaczęli tracić twórczy zapał, być może dochodząc do przekonania, że w tak pojętej sztuce budowania doszli do perfekcji i nie są w stanie bardziej ulepszyć jej reguł. Wraz z zapalem niepostrzeżenie zatracili też „treść wewnętrzną” (Duby, 1986, s. 214) tej sztuki. W efekcie po załamaniu się średniowiecznego teocentryzmu architekci wyrzekli się metafizyki i skupili uwagę na matematyce i fizyce. Z pomocą tych nauk rywalizują o palmę pierwszeństwa w projektowaniu i konstruowaniu najwyższych i najbardziej okazałych budowli. Ta rywalizacja toczy się w przestrzeni świata, ale *implicite* przenika do sfery nadświatowej, boskiej. Umiejętność wykonywania obliczeń statycznych i dostosowywania projektów do praw rządzących przyrodą, wyrafinowane przeciwstawianie się tym prawom albo wykorzystywanie ich do realizowania własnej wizji twórczej wydaje się cechą boskiego, stwórczego umysłu. Zwłaszcza matematycy obdarzeni specyficznym darem myślenia czują się duchowo bliscy Bogu. Jedną z takich osób jest Daniel Tammet, sawant z zespołem Aspergera, który w 5 godzin i 9 minut podał liczbę π z 22 514 miejscami po przecinku (Tammet, 2017, s. 151). Napisana przez niego książka pt. *Thinking in Numbers. How Math Illuminates Our Lives* pokazuje, jak bardzo matematyka splata się z architekturą oraz sposobem myślenia Wielkiego Architekta. W jej angielskim tytule, znacznie lepiej niż w polskim, wyrażona została idea myślenia w liczbach czy myślenia liczbami, co skłania do zrównania pojęć Wielkiego Architekta i Wielkiego Matematyka. Ponadto w tytule tym pobrzmiewa idea boskiej iluminacji, która łączy się z przejętym od św. Augustyna przekonaniem, że „Bóg zna każdą liczbę aż do nieskończoności i potrafi wyliczyć je wszystkie w jednej chwili” (Tammet, 2017, s. 255). Najwyraźniej Tammet czuje się oświecony przez Boga albo naturalnie predysponowany do współmyślenia z Nim w kategoriach czystej matematyki.

Jak wiemy, w „czasach katedr” odkryto powiązanie teologii z matematyką, ale dialog między tymi dyscyplinami rozpoczął się znacznie wcześniej na

kanwie kwestii nieskończoności, która w równym stopniu nurtuje teologów i matematyków. Tammet twierdzi, że „Bóg jest nieskończony, przez co matematyka staje się religią: ścieżką do poznania rzeczywistości boskiej” (Tammet, 2017, s. 254). Wnikanie w myśli samego Boga może też obracać się przeciw Bogu, czego przykładem są projekty Antonia di Pietro Averlina, znanego jako Filarete, czyli miłośnik cnoty, który żył w późnym „czasie katedr”. Architekt ten zasłynął zwłaszcza projektem nazwanym „Domem występku i cnoty”, przedstawiającym 10-piętrowy budynek, w którym na parterze miał być dom publiczny, powyżej wyszynk i kasyno dające możliwość uprawiania hazardu, a na najwyższych piętrach zaplanowano uniwersytet i obserwatorium astronomiczne (Tammet, 2017, s. 106). Być może jest to nawiązanie do idei zigguratu, ze względu na umiejscowiony najwyżej punkt obserwacji nieba. W każdym razie w nowoczesnej, „bezbożnej” architekturze prym wiedzie abstrakcyjna idea osiągnięcia nieskończoności.

Przez pewien czas najwyższy na świecie był pomnik Waszyngtona. Ten powstały w XIX wieku obiekt, zaprojektowany przez Roberta Millsa, a następnie przekoncipowany przez Thomasa Lincolna Caseya, po czym wykonany z marmuru i granitu oraz zwieńczony piramidionem mającym aluminiowy wierzchołek, mierzy 169 m i wpisuje się w starożytną ideę obelisku. Mimo iż pomnik nie ma charakteru religijnego, to piramidion nawiązuje do kultu egipskiego boga Atum-Re, uważanego za stwórcę świata. Ówczesny rekord wysokości został jeszcze w tym samym stuleciu pobity przez Gustave’a Eiffla, którego ustawiona w Paryżu stalowa wieża mierzyła 312 m, a dzisiaj, wraz z umiejscowioną na szczycie anteną, mierzy 330 m. Są to bardzo wysokie obiekty, prezentujące nadzwyczajną moc człowieka wierzącego w siłę rozumu i wyznającego nowoczesne idee świeckie, który śmiało nie tylko patrzy w niebo, ale także wznosi swoje budowle jak najwyżej ku niebu.

Znacznie bardziej okazały projekt architektoniczny zaprezentował King Camp Gillette u schyłku XIX wieku. Jego Metropolis to właściwie architektoniczna wizja, przepojona innowacyjnymi ideami budowlanymi i społecznymi (rodzaj quasi-socjalistycznej utopii) oraz przynajmniej odrobiną szaleństwa. Gillette dał upust swojej woli twórczej w niewielkiej książeczce, w której zamieścił szkice poszczególnych obiektów i opisał styl życia ludzi mieszkających w gigantycznym kompleksie miejskim, usytuowanym nieopodal wodospadu Niagara, mającego być źródłem niewyczerpującej się energii (Gillette, 1894). Tammet ocenia to przedsięwzięcie z umiarkowanym optymizmem, ale z należytą powagą wypowiada się na temat 25-piętrowych okrągłych drapaczy chmur o średnicy 180 m. Dla niego Metropolis to „tysiące gładkich mieszkalnych monolitów w kolorze stali, lśniących szkłem i postępem: monotonia monumentów” (Tammet, 2017, s. 108). Rzeczywiście ten projekt, choć ultrano-

woczesny, nawiązuje do wznoszonych już w starożytności konstrukcji mono- i megalitycznych, tj. menhirów i kromlechów. Nie inaczej jest z projektem Democracy, przedstawiającym miasto człowieka w świecie jutra, którego makietę, umieszczoną w kuli wysokiej na 18 pięter, można było oglądać w Nowym Jorku w 1939 r. Tutaj entuzjazm Tammeta jest znacznie większy: „W samym centrum piął się w górę pojedynczy blok: cudowny biurowiec, do którego swoje kroki codziennie będzie kierowało ćwierć miliona mieszkańców (jedna szóstka obywateli miasta)” (Tammet, 2017, s. 109).

Wszystkie te projekty architektoniczne, wraz z „cudownym” obeliskiem ustawionym w urbanistycznym sercu Democracy, powstały dzięki genialnej, wręcz nieziemsko twórczej, choć niekoniecznie zbieżnej z myślą boską, myśli ludzkiej. Rozpoczyna się epoka, w której żaden ambitny projekt architektoniczny nie mógłby zostać zrealizowany bez zastosowania zaawansowanych narzędzi matematycznych: „Projektanci przekładają liczby na symetrię, na kształt, porządek i formy mieszkalne. Miasta są ucieleśnieniem wzorów liczbowych, które zawierają w sobie nasze życie i nim kierują. Na początku jednak wszystkie są niewidzialne” (Tammet, 2017, s. 102). Są niewidzialne jak Bóg, a jednak pełne mocy za sprawą matematycznej wiedzy Wielkiego Architekta. Pierwsze *sensu stricto* użytkowe drapacze chmur zaczęto stawiać w Ameryce, rzekomo z uwagi na drogie działki budowlane w centrach dużych miast (Bohny, 1906, s. 3). Wydaje się, że współczesne wieżowce, powstałe w XX wieku, a zwłaszcza powstające w XXI wieku, mają raczej wyrażać pełnię (s)twórczej mocy ziemskiego architekta. Zastosowanie w nich stalowej ramy szkieletowej pozwoliło przekroczyć ograniczenia budownictwa tradycyjnego. Pierwsze onegdaj nieprześcignione konstrukcje szybko ustępują miejsca następnym, bardziej nowoczesnym i coraz wyższym. Do historii przechodzą nawet tak legendarne drapacze chmur, jak nowojorski Empire State Building, który został zaprojektowany przez znakomitych architektów z biura Shreve, Lamb and Harmon i wybudowany w 1931 r., w czasie wielkiego kryzysu w Ameryce, oraz wznosi się na wysokość 443 m, wzbudzając na Manhattanie podziw swym ogromem (Flowers, 2009, s. 13). Na przełomie XX i XXI wieku powstało wiele wspaniałych budowli, niemal wbijających się w niebo ostro zakończonymi wierzchołkami. Jest ich zbyt wiele, by o każdym napisać choć jedno zdanie. Najbardziej spektakularne obiekty można obejrzeć i porównać z wykorzystaniem efektownych animacji (TTI 1). Obecnie entuzjaści ekstremalnego budownictwa wysokościowego zachwycają się powstałym w 2009 r. w Dubaju wieżowcem Burj Khalifa, którego projekt powstał w amerykańskim biurze Skidmore, Owings and Merrill. Mierząca 828 m smukła budowla wzbudza podziw i uznanie nie tylko ze względu na swą wysokość, ale także ze względu na zastosowane innowacje techniczne i swoiste piękno tej konstrukcji.

Nic nie zatrzyma architektonicznego współzawodnictwa, w którym zaszczerpiona została idea przekraczania ideowych i technologicznych barier. Na naszych oczach wyrastają ku niebu nowe wieżowce, których wysokość ma przekroczyć 1 km. Prezentacja tych projektów może przyprawić o zawrót głowy nawet ludzi pozbawionych lęku wysokości (TTI 2). W pobliżu wspomnianej, prawie magicznej granicy wysokości sytuują się dwa obiekty: Oblisco Capitale, zaprojektowany w biurze architektonicznym IDIA, i Jeddah Tower, zaprojektowany przez Adriana Smitha, głównego architekta pracującego wcześniej przy projekcie Burj Khalifa. Pierwszy wieżowiec, nawiązujący kształtem do egipskiego obelisku, na fasadzie którego ma być zobrazowany lotos, kwiat od wieków rosnący wzdłuż Nilu, powstaje w New Administrative Capital, nieopodal Kairu. Planowe zakończenie robót budowlanych ma nastąpić w 2030 r. Drugi wieżowiec, imitujący wyrastającą z nieba ku ziemi pustynną roślinę, powstaje w Jeddah w Arabii Saudyjskiej. Z uwagi na różnego rodzaju trudności pojawiające się na etapie wznoszenia tej konstrukcji nie podano finalnej daty ukończenia budowy. Wydaje się, że niebawem zwycięzcą wertykalnej rywalizacji zostanie Dubai Creek Tower, zaprojektowany przez hiszpańsko-szwajcarskiego architekta Santiago Calatravę Vallsa. Wieżowiec ten powstaje w odległości 8 km od Burj Khalifa i ma niemalże dwukrotnie przewyższyć obecnego faworyta, osiągając finalną wysokość około 1400 m. Z uwagi na złożoność tego gigantycznego przedsięwzięcia trudno określić datę ukończenia robót, ale jest szansa, że nastąpi to jeszcze w tej dekadzie. Nie jest to typowy wieżowiec, co widać choćby po linach naciągowych, zapewniających stabilność całej konstrukcji. Jego futurystyczny kształt otwiera nową epokę w budownictwie wysokościowym i pozwala przypuszczać, że kolejne projekty będą miały na celu przekroczenie wysokości 1 mili.

W obecnie budowanych wieżowcach usilnie dąży się do stworzenia odpowiednich miejsc widokowych, które pozwolą na wygodne oglądanie obiektów niemal leżących u stóp obserwatorów. W projekcie Dubai Creek Tower uwzględniono obrotowe tarasy wysunięte poza obrys konstrukcji, więc człowiek znajdujący się na zapierającej dech w piersiach wysokości ponad 1 km będzie mógł mniemać, że patrzy na świat z perspektywy Stwórcy, który ma nieograniczoną moc i władzę nad wszelkim stworzeniem. Jest to odmienna perspektywa oglądu niż w przypadku babilońskich zigguratów, mających na celu tylko podglądanie bogów i wykradanie ich tajemnic. Współczesnemu człowiekowi wydaje się, że poznał już niemal wszystkie matematyczne zasady boskiego myślenia, stosuje więc je w projektowaniu wieżowców i przez to czuje się równy bogom. Bosko-ludzki agon jednak się nie kończy, ponieważ z matematycznych wyliczeń wynika, że teoretycznie możliwe jest zbudowanie obiektu mierzącego prawie 60 km, czyli 150 razy wyższego od Empire State

Building (TTI 3). Zakładając, że w przyszłości, po wyczerpaniu się źródeł ropy naftowej i co za tym idzie – zasobów petrodolarów, prym w wysokościowym budownictwie będą wiodły Indie, na szczycie tego obiektu mogłoby znaleźć się lądowisko dla wiman, nawiązujące do dawnej służby dokującej dla sterowców w ESB i lądowisk dla helikopterów na dachach dzisiejszych wieżowców. Jest więc jeszcze dużo do zrobienia, aby wykazać się boską wiedzą i mocą albo zademonstrować bogom ludzką wiedzę i moc.

Literatura

- Augustyn św. (2002). *Wyznania*. Kraków: Znak.
- Ball, P. (2008). *Universe of Stone. A Biography of Chartres Cathedral*. New York: Harper.
- Bohny, F. (1906). *Amerikanische Hochbauten, sogennante Wolkenkratzer*. Berlin: Springer.
- Childress, D.H. (2013). *Vimana. Flying Machines of the Ancients*. Kempton: Adventures Unlimited Press.
- Curie, M. (2018). The Anarchist Cathedral. W: S.A. Glaser (red.), *The Idea of the Gothic Cathedral* (s. 149–170). Turnhout: Brepols Publishers.
- Dondelinger, E. (1977). *Der Obelisk. Ein Steinmal ägyptischer Weltanschauung*. Graz: Akademische Druck- u. Verlagsanstalt.
- Duby, G. (1986). *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo 980–1420*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Flowers, B. (2009). *Skyscraper. The Politics and Power of Building New York City in the Twentieth Century*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- George, A.R. (1993). *House Most High. The Temples of Ancient Mesopotamia*. Winona Lake: Eisenbrauns.
- Gillette, K.C. (1894). *The Human Drift*. Boston: New Era Publishing.
- Gombrich, E. (1997). *O sztuce*. Warszawa: Arkady.
- Leeuw, G. van der (1997). *Fenomenologia religii*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Lunan, D. (2013). *The Stones and the Stars. Building Scotland's Newest Megalith*. New York: Springer.
- McIntosh, J.R. (2005). *Ancient Mesopotamia. New Perspectives*. Santa Barbara: ABC-CLIO.
- Platon (1999). *Uczta*. W: Platon. *Dialogi*. T. 2. Kęty: Antyk.
- Schumacher, L. (2011). *Divine Illumination. The History and Future of Augustine's Theory of Knowledge*. Chichester: Wiley-Blackwell.
- Scott, R.A. (2003). *The Gothic Enterprise. A Guide to Understanding the Medieval Cathedral*. Berkeley – Los Angeles: University of California Press.
- Simson, O. (1974). *The Gothic Cathedral. Origins of Gothic Architecture and the Medieval Concept of Order*. Princeton: Princeton University Press.
- Tammet, D. (2017). *Zanurzeni w liczbach. Jak matematyka kształtuje nasze życie*. Kraków: Copernicus Center Press.

Wilson, M.E. (2010). *Gothic Cathedral as Theology and Literature*. Ann Arbor: ProQuest LLC.

Źródła internetowe

TTI 1 (2023). *The Tower Info. 20 Tallest Buildings in the World 2023*. <https://thetowerinfo.com/tallest-skyscrapers/>.

TTI 2 (2023). *The Tower Info. 10 Tallest Buildings Under Development or Proposed in the World*. <https://thetowerinfo.com/future-tallest-buildings/>.

TTI 3 (2023). *The Tower Info. The Maximum Height a Skyscraper can be Built*. <https://thetowerinfo.com/skyscraper-extreme-height/>.